

5 Pierwsza podróż misyjna św. Pawła (19 stycznia 2009)

Pochwalony Jezus Chrystus ... W Imię Ojca ... Ojciec nasz ... Stolico Mądrości ...

Bardzo serdecznie państwa witam na progu nowego, tym razem już 2009-ego roku. Kolejna nasza konferencja biblijna i kolejny cykl poświęcony św. Pawłowi apostołowi. Tych inicjatyw, które są związane ze św. Pawłem, jest w Kościele sporo, sporo rozmaitych sympozjów, konferencji, zebrań, spotkań, referatów, wykładów, refleksji, modlitwy. A w tym tygodniu ma to szczególne znaczenie bo pamiętamy, że wkrótce mamy uroczystość Nawrócenia św. Pawła kiedy to, także w liturgii będziemy cofać się do tego, co w życiu apostoła narodów było najważniejsze. Natomiast myślę, że my przez fakt tego systematycznego uczestnictwa a także przez to, że konferencje tak powoli sprawiają, że życiu św. Pawła się przyglądamy, mamy szczególnie tytuł do tego, żeby tę liturgiczną uroczystość przeżywać jak najlepiej.

Dzisiaj posuniemy się krok dalej, będzie to duży krok naprzód bo chciałbym, żebyśmy zajęli się pierwszą wyprawą misyjną św. Pawła apostoła. Oczywiście kiedy będę o tym mówił, to już na początku odczuwam ogromny niedosyt dlatego, że przecież ta wyprawa misyjna, to dzieło wielkiego apostoła miało miejsce w określonych realiach czasu i przestrzeni. Jeżeli chodzi o czas, to nie możemy się cofnąć prawie dwa tysiące lat wstecz. Natomiast jeżeli chodzi o przestrzeń, to moglibyśmy udać się śladami św. Pawła. I są wśród państwa osoby, które w tych miejscach, o których dzisiaj będziemy mówić, były, które widziały te miejsca. To jest oczywiście ogromny przywilej. Byłoby dobrze, gdyby połączyć naszą refleksję, taką teologiczną, historyczną właśnie z tą wiedzą geograficzną i topograficzną. Ale ponieważ to jest, przynajmniej na razie, niemożliwe, to będę się starał żeby obraz tych ziem i obraz tego, co Paweł wtedy widział i co przeżywał, nakreślić słowami. Zatem będzie to obraz słowami malowany.

Do tej pory zastanawialiśmy się nad pochodzeniem apostoła narodów, który nie urodził się jako apostoł, ale jako prześladowca chrześcijan. Zastanawialiśmy się nad jego życiem w Jerozolimie, gdzie otrzymał staranne wykształcenie. Mówiliśmy o tym, że spotkał Kościół, i że na tym spotkaniu Kościół bardzo źle wyszedł, bo Szaweł czy też Saul albo Szaul, w zależności od wymowy, stanął, opowiedział się przeciwko Kościołowi, przeciwko pierwszym wierzącym w Jezusa Chrystusa. Mówiliśmy o przemianie, która dokonała się pod Damaszkiem. W liturgii mówimy co prawda „nawrócenie św. Pawła” ale myślę, że gdyby sam Paweł usłyszał, że się nawrócił, to by to prostował. Bo on nie nawrócił się do innego Boga, czy do nowego Boga, tylko po prostu w tej przemianie, która się w nim dokonała, tej głęboko wewnętrznej, poznał Boga głębiej, niż do tej pory. Poznał Boga głębiej, niż pozwalał na to Stary Testament i tradycja żydowska, w której on wyrósł.

I wreszcie miesiąc temu, w grudniu, mówiliśmy o tym jak ten człowiek, przemieniony przez Chrystusa, próbuje z powrotem wejść do środowiska tych, z którymi przedtem był związany. Oczywiście oni go odrzucają, ci Żydzi, którzy nie uwierzyli w Jezusa. Próbuje wejść w środowisko tych, których wcześniej prześladował. Powiedzieliśmy, że pomocną dłoń okazał mu Barnaba. Że Barnaba zaprowadził go do apostołów w Jerozolimie. Że tam spotkał Piotra, Jakuba i Jana, którzy początkowo odnosili się do niego nieufnie. Ale w końcu został przyjęty, przez dwa tygodnie przebywał z apostołami w Jerozolimie. A następnie kiedy dowiedział się o spisku na swoje życie, został odprowadzony do Cezarei Nadmorskiej i stamtąd odplynął statkiem z powrotem do Tarsu. Na tym skończyliśmy miesiąc temu. Wydawać by się mogło, że życie apostoła zatoczyło pewne koło. I tak na dobrą sprawę to można byłoby oczekiwać albo obawiać się, że tam w Tarsie jego życie dobiegnie kresu.

Ale stało się inaczej. Otóż to jest tak również, jak w naszym życiu. Na tych rozmaitych krzywych liniach Pan Bóg pisze w sposób, z którego wychodzą rozmaite dobre rzeczy. Bo oto okazało się, że w Tarsie odnalazł Pawła raz jeszcze Barnaba, i raz jeszcze podał mu pomocną dłoń. Z czego wniosek, że w życiu trzeba nieraz okazywać przyjaźń innym, pomagać innym. Ale także, że w życiu przydaje się człowiek, który okazuje nam pomoc, i taki człowiek może zupełnie odmienić bieg naszego życia.

Oczywiście jeszcze raz przypominam, skąd my to wszystko wiemy. Wiemy to wszystko z Dziejów Apostolskich oraz z listów, które wyszły spod pióra, czy spod ręki, a dokładniej — spod dyktanda św. Pawła apostoła. Dzieje Apostolskie weszły w skład Nowego Testamentu, także listy św. Pawła składają się na kanon Nowego Testamentu, i dzięki temu w rozmaitych wydaniach, większych i mniejszych, możemy sobie poczytać. I to jest przedziwne — że to życie apostoła sprzed prawie

dwóch tysięcy lat znamy tak detalicznie.

Dzisiaj posuwamy się kawałek dalej. Jest rok 46 I w. n.e. To datowanie jest bardzo precyzyjne, bardzo ściśle dlatego, że zostało ustalone od wieków. Mamy rok 46, czyli od śmierci Pana Jezusa i od Jego zmartwychwstania upłynęło zaledwie szesnaście, może piętnaście lat. Zatem ta perspektywa czasowa jest wciąż bardzo świeża. Jest to już kilka lat po przemianie, która dokonała się w Pawle. I w Dziejach Apostolskich, bo te teraz będziemy czytać i tłumaczyć sobie, czytamy tak.

Barnaba i Szawel, bo o nich tutaj mowa, przebywają w Antiochii nad Orontesem. Otóż ta Antiochia leży w dzisiejszej południowej Turcji, przy samej granicy z Syrią. Miejsce, gdzie jest zawsze bardzo gorący klimat, bo z jednej strony są góry od wschodu, z drugiej strony, kilkanaście kilometrów dalej na zachód, jest Morze Śródziemne. I wiatr od morza zatrzymuje się na tych górach. Klimat jest dość wilgotny a więc dobry dlatego, że od czasu do czasu padają także deszcze. A przez sam środek miasta, w starożytności i dzisiaj, przepływa rzeka Orontes. Z tym, że w starożytności to była duża rzeka. Natomiast ponieważ w naszych czasach zapotrzebowanie na wodę w południowej Turcji i na Bliskim Wschodzie jest ogromne, to ta rzeka zimą jest większa. Natomiast latem ledwie płynie, a najgorzej jest w sierpniu kiedy aż szkoda na nią patrzeć. Ale jest to rzeka całoroczna. I właśnie nad tym Orontesem jest miasto, o którym mówimy (DA 13,1):

W Antiochii, w tamtejszym Kościele, byli prorokami i nauczycielami: Barnaba i Szymon zwany Niger, Lucjusz Cyrenejczyk i Manaen, który wychowywał się razem z Herodem tetrarchą, i Szawel.

Mamy wymienionych tu kilka osób. Wszystkie te osoby to są Żydzi. Wynikałoby z tego, że część z nich przybywa z Jerozolimy, część z innych rejonów świata, i że są to chrześcijanie, są to pierwsi wierzący w Jezusa Chrystusa. Ta nazwa „chrześcijanie” jeszcze się nie pojawia — ale się zaraz pojawi, ale to są wyznawcy Jezusa Chrystusa. Wygląda na to, że jeden z nich, mianowicie Szymon zwany Niger, prawdopodobnie był czarny albo ciemny, taki Afrykańczyk, albo mocno śniady jak niektórzy Arabowie. Tak czy inaczej na pewno wyróżniał się wyglądem wśród pozostałych. I oni pełnili posługę nauczycieli w tej właśnie Antiochii.

Gdy odprawili publiczne nabożeństwo i pościli, rzekł Duch Święty: «Wyznaczcie mi już Barnabę i Szawła do dzieła, do którego ich powołałem».

Zwróćmy uwagę na dwa aspekty tego, co poprzedziło pierwszą wyprawę misyjną. Jeden to jest modlitwa, drugi to jest post. Jedno i drugie było znane w Starym Testamencie. Ale w Starym Testamencie, podobnie jak do dzisiaj w religijności i pobożności żydowskiej, posty mają swój określony czas i nie są wcale takie częste. Natomiast modlitwa obowiązuje codziennie. Widzimy, że tu od początku mamy częstszą praktykę postu, powstrzymywania się od jedzenia, od picia. Być może ta praktyka postu brała się ze świeżej pamięci o męce i śmierci Pana Jezusa. I mamy również modlitwę. I podczas tej modlitwy i postu Paweł i Barnaba — jeszcze Szawel i Barnaba, bo ciągle używane jest jego imię rdzennie żydowskie — mają być wyznaczeni do dzieła, do którego ich Pan Bóg powołał. Zatem ta wyprawa misyjna, o której będziemy słyszeć, to jest sprawa również posłania ich przez Kościół. Oni nie idą tam jako ludzie, którzy siebie reprezentują, nie idą tam z ciekawości. To nie jest turystyka religijna, to nie jest pielgrzymka, to nie jest zwiedzanie — tylko jest głoszenie Słowa Bożego, a punktem odniesienia jest Kościół w Antiochii. Chcą wiarę w Chrystusa przeszczerzyć dalej.

Wtedy po poście i modlitwie oraz po włożeniu na nich rąk, wyprawili ich.

Mamy te trzy aspekty: post, modlitwa i włożenie rąk. Post usposabia do tego, żeby zastanowić się nad sprawami głębszymi. Modlitwa jednoczy z Bogiem przez Jezusa Chrystusa. I włożenie rąk to znak wspólnoty z tymi, których reprezentowali i do których na końcu tej podróży wrócą.

A oni wysłani przez Ducha Świętego zeszli do Seleucji, a stamtąd odplynęli na Cypr.

Otóż do dnia dzisiejszego można tę podróż odbywać! Kiedy byłem tam pierwszy raz, było to dość dawno temu i w bardzo małej grupce, wtedy będąc w Antiochii i ciekawi tego, jak to wszystko

wygląda, pojechaliśmy takim miejscowym autobusem. Nikt oczywiście nie wiedział, gdzie jest ta Seleucja, o której tutaj mowa, bo ta Seleucja po turecku nazywa się Samandagi. Jak Samandagi, to wiedzieli wszyscy. I te kilkanaście kilometrów przejechaliśmy tym mocno zdezelowanym autobusem. I to, co mi zostało w pamięci do dziś, chociaż to kawał czasu, to ogromna gościnność tamtych ludzi, ogromna gościnność tych miejscowych Turków. Byli bardzo serdeczni, bardzo gościnni. W autobusie wyjmowali co tam mieli w swoich bagażach. A to owoce, a to ciastka. Udawali się nad morze bo ten Samandagi, starożytna Seleucja, to był port nad Morzem Śródziemnym. Ale coś innego było najbardziej zaskakujące, i z czym się chciałbym z państwem podzielić. Tam jest taka droga nadmorska. Idziemy tą drogą dalej, żeby zobaczyć pozostałości portu, z którego Paweł wypłynął na Cypr. Była niedziela po południu. I po jednej stronie tej drogi szły dziewczęta, po drugiej stronie szli chłopcy. Okazało się, że to jest wstęp do ichniejszych zalotów. Jedni przypatrywali się drugim. I jeżeli ktoś komuś się podobał, to nagle podchodzili i ze sobą rozmawiali. To był przedziwny widok, bo było ich setki, setki dziewczyn po jednej stronie, setki tureckich chłopaków po drugiej stronie. Widocznie przyjeżdżali z okolicy trochę tak, jak kiedyś nasze wiejskie zabawy a dzisiaj miejskie dyskoteki. To wszystko było o tyle ciekawe, że ukazywało turecką dzisiejszą obyczajowość.

Ponieważ byliśmy jedynymi białymi ludźmi w tym miejscu, to oczywiście nas bez przerwy zaczepiano: co tam robimy. Powiedzenie, że jesteśmy tam ze względu na św. Pawła, i ze względu na to, że była tam starożytna Seleucja, oczywiście nie rozwiązywało niczego, bo oni o tym nie mieli żadnego pojęcia. Więc ot taka zwyczajna rozmowa. Ale kiedy już tam pojechałem drugi raz, w 2000 r., w grupie księży, m.in. był ks. bp Gądecki, okazało się, że już dobrze wiedzą że był tam św. Paweł. Już wiedzą, że tam była Seleucja. To wszystko się bardzo zmieniło. Po prostu Turcy doszli do wniosku, że na tych miejscach pawłowych można zarobić, że to może być złota żyła turystyczna. I dzisiaj można tam spokojnie sobie pojechać i to wszystko zobaczyć. Nie muszę państwu tłumaczyć, że kiedy tak patrzyłem na ten port, z którego zachowały się tylko resztki, i patrzyłem na to morze, to świadomość, że tam gdzieś na zachód odpływał Paweł na Cypr, była czymś naprawdę poruszającym.

Więc odpłynęli na Cypr. Ta podróż na Cypr nie trwała długo dlatego, że tam jest dość blisko, mniej więcej 140 - 150 km, a więc było to pewnie kilkanaście godzin płynięcia statkiem. I przyплыli na Cypr. Dlaczego udali się na Cypr? Odpowiedź jest prosta. Dlatego, że z Cypru pochodził Barnaba. O tym dowiadujemy się wcześniej z Dziejów Apostolskich: że Barnaba był Żydem, który mieszkał na Cyprze. W związku z tym znał dobrze tę wyspę, i udawali się tam, gdzie mieli swoich znajomych i przyjaciół.

Gdy przybyli do Salaminy,

to jest miasto na wschodnim wybrzeżu Cypru

głosili słowo Boże w synagogach żydowskich; mieli też Jana do pomocy.

A więc dowiadujemy się, że było ich trzech, mianowicie Szaweł, Barnaba i Jan jako pomocnik. I rozpoczynają od głoszenia słowa Bożego w synagogach. Niech państwo zwrócą uwagę, że w tym czasie, kiedy Paweł rozpoczyna swoją działalność misyjną, w całym starożytnym świecie mieszkali Żydzi, byli Żydzi. Gdzie się ruszyli, to były synagogi. I to był dla nich punkt zaczepienia, punkt odniesienia. Znaczy to, że ta diaspora była wtedy bardzo silna, bardzo prężna, bardzo wpływowa. I znaczy, że ówczesni Żydzi utrzymywali między sobą kontakty. I to jest coś takiego, co trwa w świecie żydowskim po dzień dzisiejszy. Pamiętam, kiedy byłem zupełnie mały to słyszałem opowiadania rodziców, a także starszych osób, o tym, jak to w latach 20-tych w tamtych okolicach, gdzie mieszkaliśmy: Ostrołęka i Łomża, tam w każdej niemal miejscowości mieszkali jacyś Żydzi. I oni otrzymali wiadomości, że któregoś dnia przybędzie do nich nauczyciel. Zwoływali się wtedy do jakiejś jednej miejscowości, do której przybywał ten nauczyciel. Oni go utrzymywali, musiał mieć pokój, musiał mieć jedzenie, utrzymanie, pranie itd. A kiedy przychodził szabat to oni wszyscy się zbierali, i on do nich przemawiał. A następnie, kiedy szabat się kończył robili zbiórkę, wyposażyli go i udawał się gdzie indziej. Myślę, że to jest dobry klucz żeby zrozumieć również, na tyle, na ile to jest możliwe, te podróże Pawła. Żydzi i przedtem i dzisiaj są między sobą bardzo solidarni. Wystarczy popatrzeć w jakimkolwiek kraju, gdziekolwiek się ruszyć, choćby do Stanów

Zjednoczonych, do Kanady czy gdziekolwiek. Oczywiście istnieje solidarność wewnątrz-polska, czy wewnątrz-ukraińska, czy wewnątrz-litewska, ale ta żydowska jest daleko dalej posunięta. I sądzę, że na tym etapie wszyscy trzej apostołowie z tego korzystali. Rozpoczynają głoszenie słowa Bożego od synagogi.

Gdy przeszli przez całą wyspę aż do Pafos,

My tak sobie czytamy: „przeszli przez całą wyspę aż do Pafos”. Ale przejście przez cały Cypr na zachód to jest ok. 200 km. Cypr ma taki wydłużony kształt. Można było iść albo drogą południową, albo drogą północną. Czyli albo od strony Egiptu, albo od strony Azji Mniejszej. Od strony Egiptu wybrzeże jest dużo bardziej skaliste, od strony Azji Mniejszej jest dużo łagodniejsze. Można zatem domyśleć się, że szli od strony Azji Mniejszej, czyli od strony Turcji, szli tą północną częścią. Prawdopodobnie także dlatego, że było tam również więcej cienia. Dzisiaj — może ktoś z państwa będzie tam leciał samolotem do Ziemi Świętej, albo na Synaj czy do Egiptu — z samolotu doskonale Cypr widać. Problem polega na tym, że kiedy się uważnie przyjrzeć, to widać linię demarkacyjną, która dzieli Cypr grecki i Cypr turecki, bo Cypr jest dzisiaj bardzo podzielony. Są to dwa różne światy. Gdyby Paweł żył dzisiaj, to nie mógłby tak podróżować, jak w starożytności. Gdyby dzisiaj odbywał te podróże, to nie mógłby sobie przejść przez cały Cypr. Otóż ten świat starożytny był daleko bardziej zintegrowany, niż świat dzisiejszy. Kiedy śledzimy te drogi pawłowe to musimy mieć świadomość, że w jego czasach, w starożytności, mimo wszystko — brzmi to paradoksalnie, ale jednak — podróżowanie było dużo łatwiejsze. Nie było granic politycznych, nie było paszportów, nie było wiz, nie było wymiany pieniędzy — wszystko to było jednolite potężne Imperium Rzymskie. I w tym Imperium Rzymskim każdy, kto był obywatelem rzymskim, mógł swobodnie się poruszać, miał sieć dróg, i wszystko było bardzo dobrze zorganizowane.

W Pafos, to już jest na zachodniej stronie Cypru, spotkali człowieka, z którym mieli kłopoty. Ale my musimy powiedzieć, że Pafos — jeżeli ktoś się interesuje archeologią — jest Polsce i Polakom szczególnie bliskie dlatego, że tam polscy archeolodzy przeprowadzili prace wykopaliskowe. Nazywa się to po grecku Nea Pafos, takie Nowe Pafos, ale znajduje się obok tego starożytnego Pafos. I 3 - 4 lata temu byli tam polscy archeolodzy. Odkryli piękną rzymską willę pochodzącą z czasów św. Pawła. W willi, która miała kilkaset metrów kwadratowych, znaleziono piękne mozaiki. I to była taka właśnie rzymska willa, o której tutaj za chwilę, o siedzibie tego człowieka, będziemy słyszeć. Gdyby ktoś z państwa kiedykolwiek trafił na Cypr, to warto sobie zafundować krótką przejażdżkę do Nea Pafos.

A dlaczego ja tak to mocno podkreślam? Nie po to tylko, żeby rozbudzać naszą wyobraźnię. Tylko my musimy mieć cały czas świadomość że to, o czym czytamy, o czym mówimy, o czym rozważamy, to nie jest bajka tylko to wszystko można osadzić w konkretnych miejscach. Można tam po prostu być. Te miejsca istnieją, to jest historia. Więc:

Gdy przeszli przez całą wyspę aż do Pafos, spotkali pewnego maga, fałszywego proroka żydowskiego, imieniem Bar-Jezus, który należał do otoczenia prokonsula Sergiusza Pawła, człowieka roztropnego.

Sergiusz Paweł, prokonsul rzymski, doczekał się tutaj komplementu, że był człowiekiem roztropnym. Natomiast ten żydowski mag to był rodzaj doradcy. Dzisiaj państwo wiedzą, że i prezydent ma doradców, i premier ma doradców, i każdy zajmuje się czymś innym, i w starożytności tak samo. I wielu z tych doradców zwłaszcza tam, gdzie była rzymska administracja, gdzie była rzymska wojskowość, to byli Żydzi. I ten był jednym z takich właśnie doradców. A w dodatku Dzieje Apostolskie mówią, że zajmował się magią. Magia to jest zawsze namiastka religii. Czym się różni magia od religijności prawdziwej? Otóż w tej prawdziwej religijności człowiek ufa Panu Bogu. Natomiast w magii ufa sobie, i próbuje na Bogu pewne rzeczy wymusić. Mianowicie mówi, że jeżeli wykonasz to i to, jeżeli obejdiesz coś trzy razy, jeżeli dotkniesz ręką głowy, jeżeli wykonasz taki czy inny gest, no to Pan Bóg czy Bóg zrobi to, czego sobie życzysz. A więc magia to jest wymuszanie na Bogu pewnych zachowań, pewnego postępowania albo pewnych rozstrzygnięć. A kiedy to wymuszanie jest nieskuteczne, wtedy człowiek własnymi sztuczkami i inwencją chce zastąpić to, czego od Boga uzyskać się nie da.

Ten, wezwawszy Barnabę i Szawła, chciał słuchać słowa Bożego.

Chodzi o tego rzymskiego prokonsula, który chciał słuchać słowa Bożego.

Lecz przeciwstawił się im Elimas - mag (tak bowiem tłumaczy się jego imię), usiłując odwieść prokonsula od wiary.

Mamy więc spotkanie religii z magią. Takiej magii w starożytności było dużo, zresztą jest jej i dzisiaj bardzo dużo, włącznie z internetem. Nie brakuje tam rozmaitych magicznych propozycji, które kierowane są do współczesnego człowieka. Dlatego, że magia, jako namiastka religii, ma to do siebie, że gdy słabnie prawdziwa religijność, tam pojawia się religijność fałszywa, ta właśnie magiczna.

Ale Szawel, który także zwie się Paweł, napełniony Duchem Świętym spojrzal na niego uważnie i rzekł:

Od tej pory, właśnie od pobytu na Cyprze, dawny prześladowca Szawel jest w Dziejach Apostolskich nazywany Paweł. Zmiana imienia to jest zmiana misji, to jest powołanie do czegoś nowego. Otóż ten dawny prześladowca otrzymuje jak gdyby rozgrzeszenie z tego wszystkiego, czym się przedtem zajmował, i rozpoczyna nowe życie. Odtąd Dzieje Apostolskie będą go nazywać cały czas „Paweł”. I teraz to, co powie Paweł, daje sporo do myślenia bo pokazuje, że był człowiekiem porywczym. A komplementy, którymi obdarzył tego maga, brzmią tak:

«O, synu diabelski, pełny wszelkiej zdrady i wszelkiej przewrotności, wrogu wszelkiej sprawiedliwości, czyż nie zaprzestaniesz wykrzywiać prostych dróg Pańskich?»

Otóż Paweł z całą pewnością był człowiekiem bardzo porywczym. I tam, gdzie chodziło o sprawy o najważniejszym znaczeniu, tam nie krył ani swoich emocji, ani swoich uczuć, ani swojej niechęci, ani swojego zdecydowania, ani swojego temperamentu. Mamy tutaj próbkę — tam, gdzie chodzi o Boga, gdzie chodzi o prawdziwą religijność, tam Paweł w słowach nie przebiera. Mało tego:

Teraz dotknie cię ręka Pańska: będziesz niewidomy i przez pewien czas nie będziesz widział słońca».

Paweł składa owemu magowi życzenie tego, co sam przeżył. Przecież dokładnie na tym polegały okoliczności, które towarzyszyły jego przemianie. Przecież pod Damaszkiem on zaniewidział, spadł z konia, i przez jakiś czas nie oglądał Bożego świata, został wprowadzony do Damaszku przez tych, którzy mu towarzyszyli. Otóż to, co ma się dokonać z tym magiem, ma być jakby powtórką tamtej przemiany. I dalej:

Natychmiast spadły na niego mrok i ciemność. I chodząc wkoło, szukał kogoś, kto by go poprowadził za rękę. Wtedy prokonsul widząc, co się stało, uwierzył, zdumiony nauką Pańską.

Mamy pierwszego nawróconego i pierwszą ofiarę, jeżeli tak można powiedzieć, ewangelizacji. Nie potrafimy powiedzieć co stało się z tym magiem. Czy, kiedy przejrzał, stał się chrześcijaninem, czy też pozostał dalej sobą? Ale chrześcijaninem, tym, który uwierzył Pawłowi, stał się Sergiusz Paweł, rzymski prokonsul. Kiedy wspominałem tę willę, którą odkopali Polacy, to nawet pojawiły się sugestie, że może to być willa prokonsula Sergiusza Pawła dlatego, że jest to najbardziej okazały budynek w całym mieście. Czy tak było — pewnie nigdy nie będziemy wiedzieli. Na razie nie znaleziono tam żadnych inskrypcji. Znaleziono tylko bardzo piękne, bogate mozaiki głównie z motywami morskimi, rybnymi. M.in. znaleziono na mozaice piękną twarz Afrodyty, która jest pogańską patronką Cypru bo uważano, że właśnie koło Cypru Afrodyta wyłoniła się w cudowny sposób z morskiej piany. I do dnia dzisiejszego posąg Afrodyty można wszędzie na Cyprze dostać. Cypr ma w naszych czasach dwoje patronów. Afrodyta — to jeszcze z czasów klasycznych, greckich, i Paweł - z czasów chrześcijańskich.

Otóż Sergiusz Paweł uwierzył, ów prokonsul uwierzył. I to jest także ważne, bo Sergiusz Paweł pochodził z Antiochii w Pizydii. Mówiliśmy: Antiochia nad Orontesem, syryjska, a teraz będziemy mówili o Antiochii zupełnie innej, mianowicie w środkowej Turcji, w Pizydii. Tak nazwali tę krainę Grecy, kiedy tam weszli, i tak zostało do dnia dzisiejszego. Sergiusz Paweł pochodził z tej Antiochii, i to najprawdopodobniej dlatego — bo nie ma żadnego innego wytłumaczenia — apostołowie opuścili Cypr i statkiem udali się do Azji Mniejszej, na teren dzisiejszej Turcji. I czytamy:

Odpłynąwszy z Pafos, Paweł i jego towarzysze przybyli do Perge w Pamfilii

Są wśród państwa osoby, które były w Perge. Pamiętają, że to jest pięknie zachowane miasto. O tyle niezwykle, że nie położone nad samutkim morzem, tylko w głębi lądu, nad rzeką, która nazywa się Kestros. I tą rzeką podpływały statki od strony morza. Natomiast samo Perge odznacza się tym, że miało bardzo długą ulicę, na 1.5 - 2 km, i po obu stronach tej ulicy były bardzo wystawne sklepy, bardzo wystawne budowle. Nieco dalej znajdował się teatr i agora, i różne budynki użyteczności publicznej. I to wszystko — zrujnowane, co prawda — zachowało się do dnia dzisiejszego. Mogą sobie państwo wyobrazić — ta ogromna większość, która tam nigdy nie była — kiedy człowiek idzie sobie tą ulicą Perge i ma świadomość, że to są dokładnie te same kamienie! Zachowała się brama wjazdowa do Perge, która pochodzi z III w. przed Chr., a więc na pewno Apostoł ją widział, bo już w jego czasach istniała ok. 200 lat. Zachowały się pozostałości domostw, zachowały się resztki kanalizacji. Tam właśnie zatrzymał się Paweł, Barnaba i Jan. Ta kraina nazywa się Pamfilia. To bardzo piękna grecka nazwa, którą tłumaczy się pan fileo tzn *wszystko mi się podoba, wszystko tu jest ładne*. Rzeczywiście Pamfilia to jest jeden z najpiękniejszych zakątków współczesnej Turcji.

Dzisiaj Perge znajduje się na obrzeżach wielkiego tureckiego kurortu, który nosi nazwę Antalya. Antalya, starożytna Attalya, to jest właśnie dokładnie to miejsce, o którym teraz mówimy. Prawdę mówiąc do niedawna, kiedy dolar spadał i był bliski dwóm złotym, to można było za 600 - 700 zł w porze poza-lotniej pojechać do Antalyi na cały tydzień, i wtedy można było stanąć na śladach św. Pawła, zobaczyć owo Perge, Antalię itd. Dzisiaj się to wszystko trochę zmieniło, nie jest już aż tak dostępne, jak choćby parę miesięcy temu. Nie tutaj mówić o przyczynach tego, ale jeszcze raz chciałbym państwu pokazać, że tak naprawdę jeżeli człowiek o tym wie, i ma w sobie głód i tęsknotę, to za 2½ godziny może się przenieść — tyle tam trzeba lecieć samolotem — w świat, który jest światem biblijnym, który jest właśnie tym światem, o którym dzisiaj mówimy. Te wszystkie rzeczy tam są, tam je znajdziemy, tam są drogowskazy z napisem „Perge”.

a Jan wrócił do Jerozolimy, odłączywszy się od nich.

Było ich trzech: Paweł, Barnaba i Jan. Jan w Perge zawrócił się. Dlaczego — nie wiemy. Najprawdopodobniej przestraszył się gór. Otóż kiedy się popatrzy z tego Perge na północ, to widzi się góry Taurus. To są potężne góry, dochodzą do ponad 3 kilometrów wysokości. Do lipca w tych górach leży śnieg. Potem on się topi, i nie jest już tak bardzo widoczny. Ten Jan pochodził z Jerozolimy. Jerozolima w porównaniu z tym światem śródziemnomorskim to była taka bardzo duża wieś. I wygląda na to, że Paweł i Barnaba postanowili iść dalej, a Jan się odłączył tam właśnie w Perge. Miało to ogromne znaczenie później dla ich przyjaźni. Bo gdy rozpoczynali drugą podróż misyjną, to Barnaba chciał wziąć ze sobą Jana, a Paweł powiedział: Nie! Nie było go z nami za pierwszym razem, to nie chcemy go mieć teraz. I ci dwaj przyjaciele, Paweł i Barnaba, poróżnili się między sobą do tego stopnia, że się rozstali. I wtedy jeden poszedł w jednym kierunku, a drugi udał się w drugim kierunku. Będziemy o tym mówić, jeżeli szczęśliwie dobruemy do drugiej podróży misyjnej.

Okazuje się, że nieraz drobne sprawy tak bardzo ludzi poróżnią, skłócą między sobą, że ich losy się rozchodzą. Z późniejszych listów Pawła wiemy, że pojednali się. Barnaba pracował na Cyprze, Paweł trafił aż do Rzymu. I w jednym z listów mamy wzmiankę, że obaj pojednali się ze sobą — bo przecież byli ze sobą bardzo zaprzyjaźnieni. Ale teraz, na tym etapie, Jan wrócił do Jerozolimy, a oni we dwóch idą dalej na północ. Czytamy:

Oni zaś przeszli przez Perge,

Wspominałem: długie miasto, idzie się cały czas tą prostą ulicą. Najwidoczniej zrobiło to na nich wrażenie, skoro tak dobrze to pamiętają.

dotarli do Antiochii Pizydyjskiej, weszli w dzień sobotni do synagogi i usiedli.

Tu jest taki grecki czasownik, który przełożono na język polski *dotarli*. Ale ten czasownik trzeba by przetłumaczyć na polski *umęczyli się idąc* do tej Antiochii. Otóż dzisiaj, kiedy autokar jedzie z Antalyi i z tego Perge w kierunku środka Turcji, to musi wjechać na kilkudziesięciu kilometrach $1\frac{1}{2}$ kilometra do góry. Zatem jadąc nad morze, w przeciwnym kierunku, jedzie się szybko i kierowca musi cały czas hamować. Natomiast podjazd w głąb kontynentu jest dla autokaru morderczą sprawą, dla kierowcy również. To jak podróżowano w starożytności? Zwróćmy uwagę, że mamy tutaj taką wzmiankę: „dotarli do Antiochii” tzn. w takim umęczeniu, w takim trudzie, wreszcie tam doszli. Ale z tego Perge do Antiochii jest ok. 250 km. To jest bardzo duża odległość i zupełnie inny świat. Nad Morzem Śródziemnym mamy oczywiście klimat śródziemnomorski. Są owoce egzotyczne, pomarańcze w starożytności były, są rozmaite palmy, drzewa tropikalne, ciepłutko, tam nigdy nie pada śnieg. Natomiast 200 km dalej są mrozy, jest zimno, padają deszcze przez cały rok, może być bardzo chłodno — zupełnie inny klimat. Nieraz się zastanawiam jak ci apostołowie, we dwóch, pokonali tę odległość. Jak szli w zupełnie obcy świat? Jak to było możliwe, że się nie bali? Jak to było możliwe, że trafiali tak precyzyjnie? Oczywiście droga była wytyczona, były słupy milowe, byli żołnierze, którzy pilnowali przed bandami itd. To wszystko było. Ale jednym słowem zbywa się tutaj coś, co trwało wtedy całe tygodnie czy całe miesiące. Przecież takie 250 km trzeba było iść z tydzień - dziesięć dni co najmniej — a tutaj o tym nie ma nic. Oni nie zajmowali się zwiedzaniem, nie podziwiali krajobrazów — a może je podziwiali, tylko o tym nie piszą? Nie dowiadujemy się, jak wyglądał ten świat, tylko króciutko. Pewnie jest tak dlatego, że i materiał piśmienniczy w starożytności był bardzo cenny. My dzisiaj możemy pisać, ile chcemy, bo mamy dobre przybory piśmienne, mamy papier. Ale w starożytności tego nie było, był papirus, pergamin — jedno i drugie bardzo drogie. I pisanie polegało na tym, że się zapisywało to, co najważniejsze. Jeżeli więc coś nie uznawano za ważne, to o tym nie pisano.

Dowiadujemy się, że Paweł i Barnaba przybywają do Antiochii. I że w dzień sobotni, czyli w szabat, wchodzi do synagogi. Znowu zatem zaczynają od Żydów.

Po odczytaniu Prawa i Proroków przełożeni synagogi posłali do nich i powiedzieli:

Liturgia żydowska składała się najpierw z czytania Prawa czyli Pięcioksięgu Mojżesza: Księga Rodzaju, Wyjścia, Kapłańskiej, Liczb i Powtórzonego Prawa, a później z przeczytania fragmentów Proroków. Proszę zwrócić uwagę, że i struktura naszej liturgii jest podobna. W niedzielę czytanie ze Starego Testamentu, czytanie z Nowego Testamentu, a wszystko wieńczy czytanie z Ewangelii. Na tym etapie oczywiście nawet tam, gdzie byli wierzący w Chrystusa, to Ewangelii nie czytano, bo Ewangelii jeszcze nie było. Tych Ewangelii, które my dzisiaj mamy: Mateusza, Marka, Łukasza, Jana, jeszcze nie było. One zostały spisane dopiero po tych wydarzeniach, także w wyniku tej ewangelizacji, którą przeprowadził tam Paweł i Barnaba. Więc przełożeni synagogi posłali i powiedzieli:

«Przemówcie, bracia, jeżeli macie jakieś słowo zachęty dla ludu».

Zwyczaj był taki, że jeżeli do jakiejś synagogi przybyli Żydzi pochodzący z daleka, zwłaszcza z Jerozolimy, to zabierali głos publicznie i tłumaczyli ten fragment Pisma Świętego, przedstawiali się, opowiadali o sobie itd. Przypomina to trochę sytuację — chyba nawet o tym żeśmy wspomnieli — kiedy np. ksiądz z Warszawy pojedzie do Zakopanego, albo do Kołobrzegu, albo pod Augustów. Przychodzi niedziela i proboszcz się szczerze cieszy i mówi: O, to ksiądz powie kazanie, a ja odpocznę. Bo nareszcie ktoś się tutaj trafił. Bo mnie to już słuchają dziesięć lat, a tak to posłuchają czegoś nowego. I tamci podobnie, mają dwóch, którzy przybyli. Wobec tego chcą posłuchać, co mają do powiedzenia. I tutaj nie możemy zatrzymywać się nad każdym słowem tej katechezy pawłowej, ale przeczytam ją państwu dlatego, że daje nam dobre pojęcie o tym, jak Paweł w początkach ewangelizacji głosił Chrystusa, i z jakimi reakcjami się spotykał.

Wstał więc Paweł i skinąwszy ręką, przemówił:

„Skinąwszy ręką” — czyli prosił o ciszę. Dlatego, że w synagogach żydowskich jest harmider, czasami okropny. Oni nie tylko się modlą. Oni załatwiają rozmaite sprawy, plotkują. Pan Bóg jest, owszem, ale między sobą też tworzą atmosferę, która daleko różni się od skupienia. Poza tym musimy pamiętać, że w synagogach modlą się mężczyźni. Kobiety mogą się modlić, ale nie muszą. W tamtych synagogach, z którymi tutaj mamy do czynienia, dla kobiet było oddzielne pomieszczenie albo balkony u góry. Natomiast na dole, w centralnym miejscu, modlili się mężczyźni. Paweł przemawia tak:

«Słuchajcie, Izraelici i wy, którzy boicie się Boga!

Zwraca się do dwóch grup, mianowicie Izraelici, i „bojący się Boga”. Izraelici to są Żydzi. Natomiast „bojący się Boga” to są Grecy, albo w ogóle poganie — bo tam mogli być i Rzymianie, i miejscowa ludność anatolijska, i Scytowie, i rozmaici inni ludzie, których interesowała wiara w jedyne Boga, ale nie byli wyznawcami judaizmu. Dlaczego nie byli wyznawcami judaizmu? Dlatego, że nie chcieli poddać się obrzezaniu. Bo z hellenistycznego, z greckiego punktu widzenia obrzezanie postrzegano jako okaleczenie. Dla Greka było nie do pomyślenia, żeby ktoś okaleczył jego ciało. No a z kolei Żydzi nie godzili się, żeby ktoś przyjmował wiarę a nie poddawał się temu obrzędowi. Więc dla tych bojących się Boga — i tutaj zwracam uwagę państwa, bo to bardzo ważne — dla tych pogan, których interesowała wiara w jedyne Boga, zastępstwem za obrzezanie był chrzest. Oni przyjmowali chrzest, chrzest wodą który sprawiał, że stawali się tzw. prozelitami czyli tymi, którzy wchodzili w obręb religii żydowskiej, ale Żydami nie byli. Synagoga była podzielona na dwie części. Tu Izraelici, z tyłu bojący się Boga czyli ci, którzy byli na progu wiary w jedyne Boga, przyjęli wiarę, ale nie przyjęli tego, co stanowiło o żydowskości, co było jego wyznacznikiem, czyli obrzezania właśnie.

Paweł zwraca się do jednych i do drugich. Tu jeszcze jedną rzecz, bardzo ważną, musimy dodać. Wtedy w synagodze, w tej synagodze także, ludzie, którzy tam byli, i Żydzi, i ci dawni poganie bojący się Boga, wszyscy mówili po grecku. Zatem Biblia, którą czytali, księgi święte, które czytali, to były księgi po grecku, tzw. Septuaginta, Biblia Grecka, która została przetłumaczona 200 lat wcześniej. Oni nie znali hebrajskiego, nie znali języka ojców, bo go znać nie mogli. Mieszkali bardzo daleko od Ziemi Świętej, więc czytali po grecku. I dlatego, że księgi święte były po grecku, to także ta ludność nieżydowska mogła się z tymi księgami zapoznać i interesować się wiarą w jedyne Boga. Paweł mówi:

Bóg tego ludu izraelskiego wybrał ojców naszych i wywyższył lud na obczyźnie w ziemi egipskiej i wyprowadził go z niej mocnym ramieniem. Mniej więcej przez czterdzieści lat znosił cierpliwie ich obyczaje na pustyni. I wytępiwszy siedem szczepów w ziemi Kanaan oddał im ziemię ich w dziedzictwo, mniej więcej po czterystu pięćdziesięciu latach. I potem dał im sędziów aż do proroka Samuela. Później poprosili o króla, i dał im Bóg na lat czterdzieści Saula, syna Kisz z pokolenia Beniamina. Gdy zaś jego odrzucił, powołał na ich króla Dawida, o którym też dał świadectwo w słowach: Znalazłem Dawida, syna Jessego, człowieka po mojej myśli, który we wszystkim wypełni moją wolę.

To jest pierwsza część przemówienia Pawła, powrót do odległych historii Izraelitów. Ukazanie początków związanych z Abrahamem, z wyjściem Izraelitów z Egiptu, z wejściem do Ziemi Obiecanej, z pierwszym królem Saulem, i z królem Dawidem. Ponieważ Paweł przemawia do swoich rodaków, którzy byli Żydami, zaczyna od historii. Chce pokazać, że Ten, o którym będzie mówił, jest wpisany bardzo mocno w dzieje Izraela. Do dnia dzisiejszego Żydzi to jest lud historii. Lud Księgi czyli Biblii, ale jednocześnie naród pamięci. To, co ich konsoliduje, to, co ich tworzy, to, co przesądza o ich tożsamości, to jest historia. Jeżeli ktokolwiek zabiera jakiemuś narodowi historię, jeżeli chce historię zawłaszczyć, to zabiera mu przyszłość. W gruncie rzeczy historia jest przepustką do kształtowania przyszłości. I ten wzór, ten model powtarza się stale na kartach Pisma Świętego. Dla nas dzisiaj, kiedy słyszymy Pawła to cały ten historyczny wywód wydaje się mało zrozumiały i jest mało zrozumiały. Ale dla jego słuchaczy była to część ich tożsamości, i od tego zaczyna.

Teraz w drugiej części koncentruje się na Dawidzie. Sens tego, co wysłuchamy za chwilę, jest taki. Bóg związał z Dawidem, który żył ok. 1000 lat przed Chrystusem, obietnice mesjańskie, obietnice szczególnego pomazańca. Otóż najważniejszą z tych obietnic było to, że śmierć zostanie przezwy-
ciężona przez życie. I tak krok po kroku będzie prowadził Paweł swoich słuchaczy ku śmierci i
zmartwychwstaniu Chrystusa. Więc druga część brzmi tak (DA 13,23-31):

Z jego to potomstwa, stosownie do obietnicy, wyprowadził Bóg Izraelowi Zbawiciela
Jezusa. Przed Jego przyjściem Jan głosił chrzest nawrócenia całemu ludowi izraelskiemu.
A pod koniec swojej działalności Jan mówił: „Ja nie jestem tym, za kogo mnie uważacie.
Po mnie przyjdzie Ten, któremu nie jestem godny rozwiązać sandałów na nogach”.

Bracia, synowie rodu Abrahama, i ci spośród was, którzy się boją Boga! Nam została
przekazana nauka o tym zbawieniu, bo mieszkańcy Jerozolimy i ich zwierzchnicy nie
uznali Go, i potępiając Go wypełnili głosy Proroków, odczytywane co szabat. Chociaż
nie znaleźli w Nim żadnej winy zasługującej na śmierć, zażądali od Piłata, aby Go
stracił. A gdy wykonali wszystko, co było o Nim napisane, zdjęli Go z krzyża i złożyli
w grobie. Ale Bóg wskrzesił Go z martwych, a On ukazywał się przez wiele dni tym,
którzy z Nim razem poszli z Galilei do Jerozolimy, a teraz dają świadectwo o Nim przed
ludem.

Paweł opowiada o Jezusie, głosi Jezusa. I na pierwszym planie w Antiochii Pizydyjskiej umiesz-
cza dwa wydarzenia. Nie mówi czego Pan Jezus uczył, nie streszcza jego Ewangelii. Mówi: umarł.
Umarł dlatego, że przyjął mękę i śmierć na krzyżu, i zmartwychwstał. Prawda o Zbawicielu, który
umarł i który żyje. To jest od początku sedno ewangelii pawłowej. I dodaje tak:

My właśnie głosimy wam Dobrą Nowinę o obietnicy danej ojcom: że Bóg spełnił ją wobec
nas jako ich dzieci, wskrzesiwszy Jezusa. Tak też jest napisane w psalmie drugim:

*Ty jesteś moim Synem,
Jam Ciebie dziś zrodził.*

A [to], że Go wskrzesił z martwych i że nie miał już nigdy ulec rozkładowi, tak wyraził:

*Wypełnię wierne, święte sprawy Dawida.
Dlatego i w innym miejscu mówi:
Nie dozwolisz, aby Twój Święty uległ skażeniu.*

Kiedy my słyszymy te słowa, znowu jesteśmy dezorientowani. Ale sens jest taki. Chrystus
umarł, Chrystus żyje. A nie stało się to przypadkiem, lecz jako spełnienie ksiąg biblijnego Izraela.
Otóż los Jezusa został zapowiedziany przez Boga. Jakże Paweł po swojej przemianie pod Damas-
kiem musiał przemyśleć głęboko cały Stary Testament! Jak musiał odszukać to wszystko, co mówiło
o męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa! Teraz to wszystko cytuje jak z rękawa. Dlatego, że dla
Żydów przekonujące mogło być to tylko, co zostało dowiedzione, co zostało wykazane na podstawie
czytania i objaśniania Pisma Świętego. I pointa tego wystąpienia brzmi tak (36-41):

Dawid jednak, zasłużywszy się swemu pokoleniu, zasnął z woli Bożej i został złożony
u boku swych przodków, i uległ skażeniu. Lecz nie uległ skażeniu Ten, którego Bóg
wskrzesił. Niech więc będzie wam wiadomo, bracia, że zwiastuje się wam odpuszczenie
grzechów przez Niego: Każdy, kto uwierzy, jest przez Niego usprawiedliwiony ze wszyst-
kich [grzechów], z których nie mogliście zostać usprawiedliwieni w Prawie Mojżeszowym.

Baczenie więc, aby nie sprawdziły się na was słowa Proroków:

*Patrzcie, szydery, zdumiewajcie się i odejdźcie,
bo za dni waszych dokonuję dzieła,
dzieła, któremu byście nie uwierzyli,
gdyby wam ktoś o nim mówił».*

Czy nie zauważyli państwo jednej rzeczy — tej mianowicie, że to przemówienie, przytoczone
tutaj w całości, jest bardzo długie, jak na Dzieje Apostolskie? Że w ten sposób autor Dziejów

Apostolskich, Łukasz, który towarzyszył Pawłowi — później na pewno, na tym etapie jeszcze nie — pokazuje jak Paweł zwracał się do swoich rodaków. Jak ich próbował pozyskać dla Chrystusa. Schemat tego jest taki. Nawiązywał do historii biblijnego Izraela, przypominał obietnice mesjańskie związane z Chrystusem, przedstawiał los Jezusa Chrystusa, zwłaszcza Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie, i prosił ich, by wyciągnęli z tego wnioski, by się nawrócili. By wyciągnęli wnioski z tego, że oto czas oczekiwania dobiegł końca. W ten sposób Paweł udowadnia swoim rodakom, że cały Stary Testament mówi o Chrystusie, że Stary Testament jest ukierunkowany na Chrystusa. W naszych czasach Benedykt XVI, nasz papież, powiedział tak: Jeżeli Stary Testament nie mówi o Chrystusie, to nie warto się nim zajmować. Nie warto się nim zajmować z chrześcijańskiej perspektywy. Może być jakimś świadectwem historii religii, może być świadectwem wiary i pobożności biblijnego Izraela. Może być świadectwem tych form religijności, które przeszły do przeszłości. Ale chrześcijanin czytający Stary Testament czyta go przez okulary, przez pryzmat, przez światło Jezusa Chrystusa. Każda stronica Starego Testamentu mówi o Chrystusie. Każda woła o Niego, każda pragnie, każda tęskni, każda Go zapowiada, każda Go obiecuje. Tak właśnie Stary Testament czytał Paweł. Musiał się do tego bardzo mocno zaprawić wtedy, kiedy po przemianie pod Damaszkiem prowadził to swoje życie ukryte, i kiedy starannie przemyślał każdy szczegół Starego Testamentu.

Jak ich przyjęto w Antiochii? Łukasz napisał tak:

Kiedy wychodzili, proszono ich, aby w następny szabat mówili do nich o tym samym.

A więc było duże zainteresowanie. Prośba, aby za tydzień, w kolejny szabat — w kolejną sobotę, odpowiednik naszej niedzieli, czy też lepiej nasza niedziela jest odpowiednikiem szabat — zaproszono ich, by dalej dążyć sprawę Jezusa Chrystusa.

A po zakończeniu zebrania, wielu Żydów i pobożnych prozelitów towarzyszyło Pawłowi i Barnabie, którzy w rozmowie starali się zachęcić ich do wytrwania w łasce Boga.

Zatem jest zainteresowanie Ewangelią. Ludzie pytają, towarzyszą Pawłowi, odpytują go, upewniają się, chcą wiedzieć więcej. Bardzo to jest ludzka, bardzo zwyczajna sytuacja i bardzo wiarygodna.

W następny szabat zebrało się niemal całe miasto, aby słuchać słowa Bożego.

Proszę państwa, też są wśród nas osoby, które były w Antiochii w Pizydii. Jest to jedno z najbardziej przejmujących miejsc w całej Azji Mniejszej, w całej Turcji. Gdzieś na horyzoncie góry dookoła, też do późnej wiosny pod śniegiem. To wszystko mniej więcej na wysokości 500 - 600 m n.p.m., ruiny potężnego miasta, które zachowały się do dzisiaj. Ulica prowadząca gdzieś tam, w stronę teatru. Bardziej po lewej stronie dawny kościół św. Pawła, który potem Turcy zburzyli. Mnóstwo rozmaitych pamiątek, wykopaliska, które tam trwają. Mam z tym nawet takie osobiste wspomnienia. Znowu może to państwu dać pojęcie o tym, czym jest taka archeologia biblijna. Będąc tam w Turcji za pierwszym razem, właśnie wtedy, kiedy dotarliśmy do tego Samandagi, chciałem koniecznie dotrzeć do Antiochii w Pizydii. Ale nigdzie, w żadnym przewodniku, o tym nie było mowy. Nie można było tego zrobić. Więc dotarliśmy do takiego miasta tureckiego, które nazywa się Yalvaç. I z map i z informatorów wynikało, że to gdzieś musi tutaj być, że ta Antiochia musi tu się znajdować. Oczywiście przeciętny Turek w ogóle o tym nie wiedział. Ale na nasze szczęście zauważyliśmy takie miejscowe muzeum. Małe, umieszczono tam dosłownie kilkadziesiąt eksponatów. I dyrektor tego muzeum, starszy człowiek. Pytamy o dyrektora — jest. Pyta skąd — z Polski. A, Polska, mówi, to blisko Niemiec. Potem sobie przypomniał, że Turcy z Polakami walczyli, i że czasem przegrywali. Więc już też mieliśmy o czym mówić. Kiedy usłyszał „Antiochia” to mówi: A tak, to tutaj jest. Tylko, że tam kompletnie nikt nie jeździ! Nikogo to nie interesuje! Jak jest dyrektorem ze 20 lat czy ileś, to jesteście pierwsi, którzy pytają o Antiochię. I zawiózł nas swoim samochodem, oprowadził po tej Antiochii tyle, ile można było — po tej, o której tutaj czytamy. I trafiłem tam znowu za kilkanaście lat, i ten człowiek jeszcze żył. Okazało się, że napisał książkę, taki przewodnik. Już wtedy w międzyczasie podjęto prace wykopaliskowe i napisał książkę właśnie o tej Antiochii, o jej zabytkach. Podarował mi tę książkę, pamiętał nasze spotkanie. Ja zrobiłem recenzję

tej książki u nas w naszym kwartalniku teologicznym, i przy następnym pobycie mu to zawiozłem. I tamten człowiek się wręcz rozplakał. Że gdzieś w Polsce jego niewielka broszurka doczekała się omówienia, została przeczytana, że się o nim mówi itd. Było to bardzo wzruszające. Powiedział, że jest muzułmaninem. Ale że to, że chrześcijanie przyjeżdżają tam do Antiochii, opisanej tutaj tak dokładnie, że go też bardzo porusza. Kiedy byłem kolejny raz powiedziano mi, że niestety nie żyje. Ale wykopaliska zostały zakrojone na dość szeroką skalę. I każdy, kto tam dotrze, to dla osób, które podróżują po Turcji, jest to jedno z największych przeżyć. Mianowicie ta świadomość — bo tam właśnie czytamy ten fragment — świadomość, że jesteśmy w takim miejscu. I końcówka:

Gdy Żydzi zobaczyli tłumy, ogarnęła ich zazdrość, i bluźniąc sprzeciwiali się temu, co mówił Paweł.

A więc sielanka się skończyła. Tak długo, jak długo Paweł i Barnaba nie pozyskiwali wyznawców, wszystko było dobrze. Ale kiedy okazało się, że Paweł i Barnaba pociągają za sobą ludność pogańskiego pochodzenia oraz tych bojących się Boga, zaczęto się sprzeciwiać.

Wtedy Paweł i Barnaba powiedzieli odważnie: «Należało głosić słowo Boże najpierw wam. Skoro jednak odrzucacie je i sami uznajecie się za niegodnych życia wiecznego, zwracamy się do pogan.

Proszę państwa, ta Antiochia w Pizydii jest bardzo ważna, bo ona przesądziła o kierunku ewangelizacji. Do tej pory Paweł szedł do Żydów. Ale kiedy oni powiedzieli „Nie”, zwraca się do pogan. Można by powiedzieć, że nasze korzenie są właśnie w tej Antiochii. Że tam zaczęła się ewangelizacja pogan. Jej okoliczności były dramatyczne, mianowicie:

Poganie słysząc to radowali się i wielbili słowo Pańskie, a wszyscy, przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli.

W Antiochii zostaje założona pierwsza wspólnota chrześcijańska, złożona z pogan. I ta pierwsza wspólnota to są pierwociny Kościoła, do którego i my należymy.

Słowo Pańskie rozszerzało się po całym kraju.

A kraj tam jest piękny, bo nieopodal tej Antiochii rozpoczyna się dolina z rzeką Meander — tej takiej wijącej się, dlatego mówimy o meandrach. Tam niedaleko było Hierapolis, niedaleko Laodycea. Przepiękny teren. Dowiadujemy się, że obecność apostołów sprawiła zainteresowanie Ewangelią w całym tym regionie.

Ale Żydzi

i to pointa na dzisiaj

podburzyli pobożne a wpływowe niewiasty i znaczniejszych obywateli, wznieśli prześladowanie Pawła i Barnaby i wyrzucili ich ze swoich granic.

Tam, gdzie nie daje rady przemoc, tam w grę wchodzi plotka, obmowa. Żydzi posłużyli się takimi plotkami, obmowami. Pobożne a wpływowe niewiasty. Wznieśli prześladowanie, i Paweł i Barnaba zostali z Antiochii wyrzuceni.

A oni otrząsnąwszy na nich pył z nóg, przyszli do Ikonium,
180 km dalej na wschód.

a uczniów napełniało wesele i Duch Święty.

Cieszyli się i radowali. Na razie przeżyli tylko obmowy, plotki, szyderstwo. W Ikonium i dalej będzie znacznie gorzej, Paweł zostanie ukamienowany.

Ale o tym już na następnej konferencji lutowej, kiedy będziemy to kontynuować. Na następną konferencję zapraszam 23 lutego. Mam nadzieję, że na tę konferencję będzie gotowy drugi tom książki „Bóg, Biblia, Mesjasz”. A tytuł tego tomu jest: „Kościół, Żydzi, Polska”. Mam nadzieję, że już będzie gotowy. Dzisiaj bardzo serdecznie dziękuję. Miłego wieczoru.

Chwała Ojcu . . . Pochwalony Jezus Chrystus . . .